

# Czy nadzieje epokowa zmiana?

Z Wiceminister Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego  
Wandą Zwinogradzką  
rozmawia Janusz Janowski

**Prezes ZG ZPAP Janusz Janowski:** Na początku naszej rozmowy chciałem przede wszystkim, w imieniu środowiska Związku Polskich Artystów Plastyków, serdecznie podziękować Pani Wiceminister za pomysł zorganizowania Ogólnopolskiej Konferencji Kultury i za Pani osobiste intensywne zaangażowanie, ale także złożyć na Pani ręce podziękowanie dla Wicepremiera i Ministra KiDN prof. dra hab. Piotra Glińskiego, który z głęboką życzliwością patronował tej inicjatywie. Korzystając z okazji, chciałem Panią spytać o to, co stanowiło impuls organizacji tego szczególnego i doniosłego przedsięwzięcia, które po rocznym cyklu debat w środowiskach twórców rozmaitych dziedzin artystycznych wydaje się wszystkim zainteresowanym działaniem koniecznym i oczywistym, jednak niepodjętym przecież przez żadną poprzednią władzę po 1989 roku, czyli po zmianie systemu politycznego w Polsce?

**Wiceminister KiDN Wanda Zwinogradzka:** Dziękuję. Miło słyszeć wyrazy uznania, ale nie mam poczucia, byśmy na nie zasłużyli. Troska o byt środowisk artystycznych jest podstawowym zadaniem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. To, że staramy się wywiązywać z naszych obowiązków, trudno uznać za zasługę. Natomiast odpowiedź na pytanie, dlaczego poprzednie ekipy ignorowały kłopoty, z jakimi borykają się twórcy, nie jest prosta. Przypomnę, że w czasach, gdy kładzono podwaliny obecnego systemu organizacji życia kulturalnego, tj. u progu transformacji ustrojowej, wyobrażenia na temat wolnego rynku były w Polsce nader uproszczone czy wręcz naiwne: to, co wartościowe, samo się obroni, a co nie wytrzyma konkurencji, niech ginie, bo skoro nie umie na siebie zarobić, widać nie jest potrzebne. Ten dość prosty pogląd objął także świat kultury, podzielała go nawet część środowisk artystycznych. Właściwie nie było to takie dziwne – polscy artyści znali zagraniczny rynek bardzo powierzchownie, nawet jeśli w nim uczestniczyli, to dość przelotnie i na szczególnych zasadach pewnego rodzaju występów gościnnych. Ci, którzy funkcjonowali tam dłużej i bardziej systematycznie, na przykład emigranci, na przebieg transformacji nie mieli wielkiego wpływu – często wtedy dopiero zwolna powracali do Polski. W rezultacie nikła była u nas znajomość szczegółowych rozwiązań, które w Europie zachodniej modyfikują różne mechanizmy wolnorynkowe. I równie nikła była świadomość, że kryteria artystyczne i rynkowe niekoniecznie się pokrywają, a często są wręcz sprzeczne – sztuka wartościowa nie zawsze jest atrakcyjna

komercyjnie, w istocie zdarza się to dość rzadko, zwłaszcza w przypadku tzw. kultury wysokiej, która z reguły, wszędzie na świecie, potrzebuje mecenatu. Ci, którzy w okresie transformacji o tym mówili, łatwo kwalifikowani byli jako sieroty po PRL, niezdolne adaptować się do nowych kapitalistycznych warunków. Doświadczenia następnych dekad dość boleśnie zweryfikowały te wyobrażenia. Trzeba było jednak czasu, by doświadczenia zgromadzić, a potem jeszcze trochę, by rozstać się z przyjętymi stereotypami myślenia, niektórzy zresztą tkwią w nich do dzisiaj. Dla bystrzejszych obserwatorów jednak już w pierwszej, a zwłaszcza drugiej dekadzie XXI wieku stało się jasne, że nie tędy droga, by przypomnieć na przykład *List ludzi teatru* z 2012 roku pt. *Teatr nie jest produktem, widz nie jest klientem*. Na pewno korektę patologii w polskim życiu artystycznym można było i należało podjąć wcześniej – dlaczego ekipa PO nie zdecydowała się na to przez osiem lat swoich rządów, nie umiem powiedzieć. Może po prostu to było przedsięwzięcie zbyt ambitne dla ludzi poprzestających na ciepłej wodzie w kranie... Jest faktem, że po prawie trzydziestu latach zaniedbań w tej dziedzinie reforma jest arcytrudna, wymaga wiele czasu i energii, cierpliwości i determinacji po obu stronach: i rządzących, i środowiska artystycznego.

**- Pani Minister, proszę powiedzieć jaki obraz środowisk artystycznych w Polsce rysuje się po zamkniętym już rocznym cyklu debat Ogólnopolskiej Konferencji Kultury?**

- Cóż, nie ulega wątpliwości, że jest to środowisko bardzo zróżnicowane i mocno podzielone, o czym oczywiście wiadomo było i przed OKK, ale debata prowadzona na tym forum dobitnie uzmysłowiła, jak głębokie jest rozwarstwienie, jak szerokie spectrum stanowisk i poglądów. Można rzec, że podziały w kręgach artystycznych odwzorowują te istniejące w całym społeczeństwie, ale występują tu one chyba w ostrzejszej postaci. Mamy dość wąską grupę establishmentu, tj. artystów, którzy zrobili spektakularne kariery, są majątni, sławni, bywa że wręcz pełnią rolę celebrytów i tym samym są zainteresowani utrzymaniem obecnego stanu rzeczy, „żeby było tak jak było”, by zacytować Agnieszkę Holland. Na przeciwnym krańcu mamy bardzo liczny prekariat, proporcjonalnie bodaj większy niż w ogólnej skali społecznej. To twórcy funkcjonujący wyłącznie na różnych umowach śmieciowych, w stanie permanentnej niepewności, czy zdołają utrzymać się w następnym miesiącu, pozba-



Prezes ZPAP dr Janusz Janowski i Wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Wanda Zwinogrodzka, fot. Magdalena Piejko

wieni elementarnych zabezpieczeń socjalnych, na przykład dostępu do bezpłatnej opieki zdrowotnej czy prawa do emerytury, ponieważ nie stać ich na składkę ZUS. Ci oczywiście są najbardziej zainteresowani zmianą. Pomiędzy tymi dwiema skrajnościami lokuje się, by tak rzec, odpowiednik „klasy średniej”, czyli przeważnie osoby zatrudnione na etatach w rozmaitych instytucjach kultury, uczelniach i szkołach artystycznych. Ich sytuacja jest względnie stabilna, ale to nie znaczy: zadowolająca, ponieważ płace w sektorze kultury są bardzo skromne, czasem tak niskie, że nie starczą na utrzymanie rodziny, stąd na przykład fenomen filharmoników dorabiających sobie „po godzinach” na takśówce. Ta grupa najenergiczniej forsuje reformę instytucji kultury tak, aby zwiększyć ich samodzielność i potencjał rozwojowy. Na to rozwarstwienie społeczne nakładają się podziały geograficzne – możliwości działania i swoboda wyboru drogi artystycznej w dużym ośrodku są znacznie większe niż w małym, toteż zgoła inna jest ocena sytuacji z perspektywy metropolii i z perspektywy prowincji, co zresztą świadczy o pewnym cywilizacyjnym zapóźnieniu naszego kraju, bo jak wiadomo, jednym z mierników cywilizacyjnego rozwoju jest wielkość różnicy między standardem życia w małym i wielkim mieście – im wyższy poziom cywilizacyjny, tym mniejsza różnica. Wreszcie mamy też głębokie podziały światopoglądowe, które potocznie identyfikuje się jako polityczne, choć w istocie one sięgają znacznie głębiej, konflikty polityczne są wtórne wobec kon-

fliktów kulturowych dotyczących podstawowych wyborów egzystencjalnych: kategorii dobra i zła, wyobrażeń o ludzkiej naturze i kondycji, o relacji między jednostką a społeczeństwem. Ponieważ w istocie są to kwestie kulturowe, siłą rzeczy ludzi kultury nurtują – a zatem i dzielą – najmocniej.

W rezultacie środowisko artystyczne jest silnie zdeintegrowane, czego widowym objawem jest jego słabość organizacyjna: wielka liczba rozmaitych stowarzyszeń, związków i zrzeszeń o dość mizernej reprezentatywności. W prace OKK włączyło się ok. 250 podmiotów. W tych okolicznościach można przeprowadzić szeroką debatę, co – jak myślę – się udało, ale jednak niełatwo o konsensus środowiskowy, a też o efektywną i systematyczną kooperację między strukturami państwa a środowiskiem z uwagi na jego znaczne rozbitcie. W konsekwencji – trudno o dobrą, adekwatną do potrzeb legislację, zwłaszcza że chcemy ją tworzyć w trwałej współpracy z artystami, prowadzonej nie tylko incydentalnie, przy okazji OKK. Ona jest konieczna, bo w trakcie prac legislacyjnych mogą się pojawić różne zagrożenia, na przykład pokusa przeregulowania systemu. To dla nas poważny problem, ale to także problem samego środowiska, bo niski poziom zorganizowania znacznie osłabia jego siłę nacisku w walce o własne interesy. Prawdę powiedziawszy, gdyby artyści zdołali sformować swoje potężne reprezentacje, OKK byłaby może w ogóle niepotrzebna, bo te organizacje same rozwiązałyby pewne problemy albo wyegzekwowały ich rozwiązanie od poprzednich ekip rządowych.



Wicepremier oraz Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. dr hab. Piotr Gliński, fot. Danuta Matloch/MKIDN

- Środowisko artystów rzeczywiście jest bardzo specyficzne i swoiste pod tym względem. Niełatwo się jednoczy i widać to na co dzień, ale w pewnym sensie wydaje się to faktem oczywistym, ponieważ egocentryzm charakteryzujący artystów i jednocześnie dość oczywisty w perspektywie swoistości realizowania tego powołania/zawodu jest na pewno poważną przeszkodą w naturalnym budowaniu wspólnych organizmów społecznych. Mam jednak nadzieję, że w kontekście obecnej konsolidacji środowisk artystycznych wokół OKK to się do pewnego chociaż stopnia uda. Liczę na to tym bardziej, że jest wiele bardzo pilnych i niezwykle ważnych kwestii do rozstrzygnięcia w obszarze całego systemu prawnego, głównie ubezpieczeniowego i fiskalnego, na których wszystkim artystom zależy, a przynajmniej powinno zależeć. Są też wielkie problemy natury kulturowo-społecznej, uniemożliwiające skuteczne przebudowanie systemu, jak choćby powszechne przekonanie o tym, że twórczość artystyczna nie jest pracą *par excellence*, ale jedynie hobby. Przebudowanie świadomości społecznej w tym zakresie jawi się przy tym jako poważne wyzwanie o charakterze politycznym dla obecnego rządu, bo przecież wprowadzenie zmian systemowych, które będą, na co liczy środowisko artystów, w sposób szczególnie ustawowo opisywała jego specyfikę, może wzbudzać pewną zawiść i gniew w innych grupach społecznych. Czy należy obawiać się tego zagrożenia i czy ono może uniemożliwić dokonanie oczekiwanych przez artystów zmian?

- Owszem, istnieje takie niebezpieczeństwo, zgadzam się z Pana oceną, że społeczne zrozumienie dla problemów środowiska artystycznego jest mierne. Przekaz medialny krzywi obraz tej grupy zawodowej, bo koncentruje się wokół gwiazd i celebrytów, ukazywanych w dodatku z perspektywy portali plotkarskich i magazynów ilustrowanych. Rzecz zrozumiała, to jest atrakcyjne medialnie, ale w konsekwencji ludzie postrzegają całe środowisko przez pryzmat celebryckich salonów. W świadomości zbiorowej powstaje nieuprawnione uogólnienie, jakoby artyści pławili się w luksusie, w światłach reflektorów, trawili czas, obnosząc drogie stroje po eleganckich przyjęciach. Taki wizerunek artysty nie ma nic wspólnego z rzeczywistością – powiedzmy – aktora z Rzeszowa, skrzypka filharmonii w Zielonej Górze czy grafika komputerowego z Elbląga. Tam nie rauty, wysokie obcasy i kreacje od Armaniego, tylko rzeczywistość skrzeczy: brakuje na podręczniki dla dzieci. Tym niemniej, ten fałszywy obraz funkcjonuje w głowach ludzi, którzy nie obserwują artystów w ich prozaicznej codzienności, a postrzegają ich jako bohaterów nieosiągalnego dla nich samych świata marzeń. Co gorsza, niektórzy celebryci gruntują ten dystans między przeciętnym obywatelem a środowiskiem twórców, manifestując bezprzykładną arogancję albo wręcz pogardę dla „plebsu”, by przypadkiem choćby osławioną wypowiedź Agaty Młynarskiej o brzuchatych facetach, którzy zdeptują polskie wybrzeże, beczelnie przybywając tam z rodzinami dzięki programowi 500+. Dodajmy do tego inne demonstracje py-



fot. Danuta Matloch/MKiDN

chy, także *stricte* artystyczne, w postaci takich czy innych prowokacji wymierzonych w tradycyjne, a więc „kołtuńskie” wartości czy normy obyczajowe.

Opowiadał mi niedawno pewien poseł PiS, że praktycznie na każdym spotkaniu, jakie odbywa z wyborcami, pada pytanie o teatr – jak to zrobić, żeby pójść do teatru na przykład z dorastającym dzieckiem, nie narażając go na obcowanie z wulgaryzmami i obscenami. Ci ludzie chcieliby wciągnąć swoje dzieci w obręb kultury teatralnej, pamiętają bowiem, że dla nich samych wybitne spektakle były ważnym, formacyjnym przeżyciem, ale zwyczajnie boją się szoku, jaki współczesny teatr funduje swoim odbiorcom. To samo dotyczy sztuk wizualnych i rozmaitych prowokacji uprawianych w galeriach – widok nagiej artystki performatywnie rozkraczanej na fotelu ginekologicznym i owijanej folią odstręcza część publiczności od obcowania ze sztuką, zwłaszcza że sens tego performance’u jej umyka, bo też nikt nie dba o to, by wyjaśnić, co – poza trywialną ekscytacją drażniącą najniższe instynkty – miałyby wynikać z takiej realizacji. Tu jest miejsce dla edukacji artystycznej uświadamiającej na przykład, że prowokacja służy nie tylko pozyskaniu medialnego rozgłosu, że jest też pewną, estetycznie zdefiniowaną, formą ekspresji. Bez tego, tzn. bez elementarnego szacunku dla przekonania, uczuć i oczekiwań odbiorcy, skutek takich działań jest rozpaczliwy: na forach internetowych widać, że artyści postrzegani bywają jako grupa zdemoralizowana i zarazem roszczeniowa, która wciąż gromko domaga się pieniędzy podatników na jakieś niepojęte brewerie. Podej-

rzewam, że środowisko nie całkiem zdaje sobie sprawę ze skali swojej społecznej izolacji, przeważnie funkcjonuje bowiem w kokonie zamkniętych kręgów, do których ta wiedza nie przenika, a jeśli nawet mający, to jest ignorowana.

Tymczasem ten paskudny konterfekt stanowi dramatyczne obciążenie, trzeba koniecznie go przeobrazić i moim zdaniem – tu się z Panem nie zgadzam – to nie jest zadanie dla rządu, bo zwyczajnie przekracza ono jego możliwości oddziaływania. To jest zadanie dla samych artystów, zwłaszcza dla ich reprezentacji, na przykład stowarzyszeń twórczych, takich jak ZASP czy ZPAP, którego Pan jest prezesem. Mądrością rządu byłoby prowokacjom się nie poddawać, a fałszywym stereotypom nie ulegać. To nie jest łatwe, bo żaden demokratyczny rząd nie pali się, by działać wbrew nastrojom społecznym, ale ja ufam, że nasz rząd w tym aspekcie się na to zdobędzie. Pokładam swoje nadzieje w fakcie, że rząd Morawieckiego bardzo promuje innowacyjność. A bez artystów nie ma innowacyjności. To oni są w społeczeństwie grupą najbardziej kreatywną, to oni uruchamiają wyobraźnię i dzięki temu pośrednio inspirują nowe pomysły, a czasem wręcz bezpośrednio je generują – takim wehikułem innowacyjności są na przykład dla przemysłu projektanci-designerzy. Żeby mogli tę rolę skutecznie spełniać, trzeba zapewnić im warunki do swobodnej twórczości. Wszyscy na tym skorzystamy, bo dla takiego kraju jak Polska – pozbawionego jakichś bezkresnych złóż mineralnych czy potężnego przemysłu – innowacyjność i kreatywność są fundamentem rozwoju gospodarczego.



fot. Jakub Mozolewski / NIFC

A w tym zakresie potencjał twórczy ma kluczowe znaczenie i mam szczerą nadzieję, że elity obecnej władzy to zrozumieją. Byłoby im zapewne łatwiej, gdyby artyści podjęli w tym względzie jakieś starania, na przykład zadbali o swój społeczny wizerunek, wykazali się nieco większą troską o komunikatywność swojej sztuki, odrobiną empatii wobec jej odbiorców, może nawet – *horribile dictu* w świetle górującej u nas obecnie teorii krytycznej – większym zrozumieniem dla potrzeb i tęsknot swojej publiczności.

- Niewątpliwie tak i myślę, że środowiska artystyczne w całej swojej masie zdają sobie sprawę z tego problemu, przy czym na pewno należałoby podkreślić w tym miejscu, że artyści posługujący się skandalem jako środkiem wyrazu i sięgający po tego rodzaju formuły artystyczne, o których Pani Minister mówi, są zdecydowanie mniejszą częścią środowiska, jednak jednocześnie z oczywistych względów bardziej widoczną. Przy czym bardziej widoczną dlatego, że przez lata intensywnie dofinansowywaną i wspieraną przez instytucje kultury, takie jak na przykład galerie, ale też samorządy i władzę centralną. Jest przecież sieć instytucji, także tych państwowych, nie tylko regionalnych, które właściwie całkowicie zamknęły się na prezentację sztuki, która odsyła do tradycji, sięgając na przykład po strategię emulacji, a zatem takiej sztuki, która opiera się na wypracowanych w przeszłości formułach wyrazowych, twórczo je rozwijając, poszerzając oczywiście także zakres sztuki, jej we-

wnętrzną problematykę i środki wyrazu. Jako artyści liczymy na wspólną z władzami pracę w zakresie udrożnienia dostępu do najpoważniejszych instytucji wystawienniczych tym artystom, którzy dotąd właściwie mieli zamknięte drzwi dla prezentacji swojej twórczości, posiadającej nierzadko wysokie walory artystyczne. Wydaje mi się, że także w tym zakresie jest pewna praca wspólna do wykonania i oczywiście z wielkimi nadziejami przyłączamy się do pracy edukacyjnej, zwiększającej komunikację ze społeczeństwem i jego zrozumienie problematyki sztuki, licząc, że przyniesie ona oczekiwany rezultat.

Wracając do problematyki wynikającej z debat w ramach OKK, chciałbym spytać o zasadniczy strukturalny zamysł w ramach ustawowego opisanie specyfiki pracy artystycznej i tzw. statusu twórcy/artysty. Jakie węzłowe problemy będą zawierały się, czy też są planowane jako takie, które mają być decydujące w ewentualnych przyszłych ustawach? Czy nadzieja artystów, bo uczestnicząc w OKK zyskałem pełne przekonanie, że jest to nadzieja wszystkich środowisk artystycznych, opisanie fenomenu zawodu artystycznego jako systemowo odrębnego zjawiska, różniącego się od takich dotąd widocznych dla systemu działań, jak praca rolnika czy przedsiębiorcy, ma szansę zostać urzeczywistniona? Czy w zakresie ustawowych rozwiązań obejmujących problematykę ubezpieczeń zdrowotnych, społecznych i fiskalnych można będzie systemowo odróżnić aktywność artystyczną?

- Taki właśnie jest nasz cel i takie było założenie Ogólnopolskiej Konferencji Kultury. To jest oczywiście możliwe, w wielu krajach już istnieją takie uregulowania. Ala zarazem to jest trudne, zaniedbania w tej mierze narastały przez blisko trzydzieści lat, nie da się ich raz dwa nadrobić. W jakim stopniu i czasie to będzie realne, dopiero się przekonamy. Jestem zdeterminowana, by sprawie nadać bieg. Nie wystarczy jednak sformułować jeden konkretny akt prawny, trzeba też zmodyfikować wiele innych, tzw. otoczenie prawne, w którym ludzie i instytucje kultury funkcjonują. Trzeba też oszacować skalę tego przedsięwzięcia i jego konsekwencje dla budżetu, tzn. na przykład przeprowadzić badania celem ustalenia liczebności środowiska artystycznego. Wydaje się zdumiewające, że dotąd nie mamy takich danych, ich zebranie już zleciliśmy, bo bez nich nie sposób wprowadzić żadnych regulacji – trzeba wiedzieć, kto będzie uprawniony do korzystania z nich i jak liczne będzie grono takich osób. Dlatego też obecnie zakładamy, że cały ten żmudny proces legislacji rozpoczniemy od przygotowania ustawy o statusie artysty. W trakcie debat OKK ta sprawa wysunęła się na plan pierwszy i nie przypadkiem: zdefiniowanie kryteriów określających specyfikę zawodów twórczych jest swego rodzaju bramą prowadzącą do sformułowania dedykowanych im uprawnień, na przykład odrębnej stawki ZUS czy sposobu rozliczania podatków adekwatnego do trybu pozyskiwania dochodów. Podkreślam, że chodzi o status artysty profesjonalnego, nie zaś – artyści w ogóle, bo na tym tle rodzą się liczne nieporozumienia. Nie zamierzamy rozstrzygać, kto jest twórcą, a kto nie jest, kto ma posłannictwo artystyczne, zdolny jest kreować sztukę itd. To jest domena Pana Boga jako szafarza ludzkich talentów, nie zamierzamy z nim konkurować. Chcemy natomiast sprecyzować atrybuty zawodowstwa, tj. sytuacji osób, które żyją ze swojej pracy twórczej i utrzymują z niej rodzinę, a regulacje prawne powinny im taką możliwość zapewnić, zamiast – jak się to teraz często, niestety, dzieje – skazywać ich na wykluczenie na przykład z systemu bezpłatnej opieki zdrowotnej.

- **Wszyscy niecierpliwie oczekujemy tych rezultatów, wiedząc jednak, że życie polityczne ma strukturę cykliczną, określaną wyborami. Te wybory zbliżają się bardzo szybko, bo przecież odbędą się już w przyszłym roku. Czy zatem uda się zrealizować ten zamysł, gdyby wybory wygrała inna większość parlamentarna? Czuliśmy się jako artyści pewnie, gdyby inicjator tych zmian, czyli obecny rząd, mógł ewentualnie w kolejnej kadencji dokończyć realizację tego wyjątkowego wyzwania. Jestem przy tym przekonana, że realizacja tych zamysłów byłaby epokowym wydarzeniem w skali naszego kraju, zmieniając diametralnie standard życia artystów, ale w konsekwencji także strukturę życia kulturalnego i jakość polskiej sztuki. Pojawia się jednak niepokój, czy taka determinacja charakteryzuje wszystkie istotne dzisiaj na scenie politycznej środowiska? Oczywiście wiem, i to od dawna, czyli od początku mojej współpracy jako prezesa ZPAP z MKiDN, że Pani Minister osobiście jest niezwykle oddana tej sprawie i zdeterminowa-**

**na, podobnie Pan Wicepremier, ale czy w pozostałej części rządu i szeroko pojętym zapleczu parlamentarnym jest również taka determinacja?**

- Cóż, intensywnie nad tym pracujemy. To bardzo ważna sprawa dla całego naszego resortu. Istotne, że minister kultury jest zarazem wicepremierem, dzięki czemu ma większe możliwości kształtowania stosunku rządu w tej kwestii. Faktem jest wszakże, że jedna kadencja to za mało, by tak rozległe przedsięwzięcie zrealizować, zwłaszcza że trzeba było zacząć od wypracowania środowiskowego konsensusu odnośnie nowych uregulowań, a proces wypracowywania rozwiązań i zbliżania stanowisk na forum powołanej w tym celu OKK był niełatwy i czasochłonny. Zdaję sobie sprawę, że przed wyborami nie zdążymy naszych zamiarów w pełni urzeczywistnić i ubolewam nad tym. Uważałabym jednak za sukces uchwalenie ustawy o statusie artysty i znaczne zaawansowanie prac nad kolejnymi aktami prawnymi. Liczę, że jeśli to się uda, powstanie pewien fakt dokonany i kolejna, wyłoniona w wyborach ekipa rządowa, jakakolwiek będzie, w ramach poczucia odpowiedzialności za państwo podejmie wysiłek kontynuacji tych działań.

**- Bardzo dziękuję Pani Minister za tę rozmowę. Życzę nam artystom i Państwu jako decydentom sukcesów w tym zakresie i żebyśmy wspólnie doprowadzili do koniecznych zmian. My przez zjednoczenie środowiska i wyartykułowanie wspólnych postulatów, a Państwo w zakresie legislacyjnym, a zatem najpierw poprzez sformułowanie projektów ustaw, a później, oczywiście przy pomocy większości sejmowej, poprzez uchwalenie koniecznych ustaw. Oby ta nasza wspólna praca zmieniła zupełnie obraz życia artystów i w konsekwencji poziom życia kulturalnego oraz wartość, a także doniosłość polskiej sztuki. Bardzo Pani dziękuję.**

- Ja także dziękuję za rozmowę, a korzystając z okazji, chciałabym podziękować również za owocną współpracę w ramach Ogólnopolskiej Konferencji Kultury – Panu Prezesowi i Związkowi Polskich Artystów Plastyków, ale także innym podmiotom uczestniczącym w obradach, a reprezentującym różne zawody artystyczne. Mam szczerą nadzieję, że ten wysiłek będziemy wspólnie kontynuować. Wsparcie środowisk artystycznych jest nam niezbędne, by uświadomić opinii publicznej społeczną rangę problemu, a także pożytki płynące z ustabilizowania sytuacji twórców i lepszemu wykorzystaniu ich potencjału w projektowaniu i budowaniu przyszłości naszego kraju. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że bez takiego wsparcia będzie nam bardzo trudno przeprowadzić konieczne zmiany, toteż żywię nadzieję, że je uzyskam.

**- Jeszcze raz bardzo dziękuję i oczywiście zapewniam o woli takiej współpracy oraz wielkiej nadziei na zmiany.**